Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. WARSZAWA, dnia 22 września 1935 r. **Nr. 38.**

TREŚĆ: Pan wszystko uczyni. — Z dziejów ewangelickiej linji Piastów, książąt na Brzegu i Lignicy. — Z podróży duszpasterskich. — Złote gody Kościoła w Supraślu. — Książka o Doktorze Lutrze. — Z Tow. Pol. Młodz. Ewang. — List do Redakcji. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Porządek nabożeństw. — Radjo. — Ogłoszenia.

Pan wszystko uczyni

Pan wszystko uczyni. Psalm 37, 5.

Psalmista martwi się na widok powodzenia złych, kiedy sprawiedliwym nie udają się przedsięwzięcia; niejeden z nas miewa podobne uczucia; gdyż trzeba przyznać, iż dziwnym jest ten świat, dzieją się w nim rzeczy trudne do zrozumienia, tak iż wydaje się nam częstokroć, że zachodzą pomyłki lub objawia się zła wola w zarządzie jego. Pismo święte oddawna przewidziało zarzuty czynione Boskiej Opatrzności, dlatego żąda ono od nas wiary, albowiem bez niej życie ziemskie staje się niedorzecznem i nieznośnem. Wiara poucza nas, że ta ziemia podlega wpływowi potęgi złośliwej, którą Pismo św. nazywa książęciem tego świata, że Chrystus zwyciężył tego wroga; przez wiarę stajemy się uczestnikami tego zwycięstwa i dostępujemy społeczności z Bogiem; a miłość Jego zamienia nam utrapienia, tajemnice i trudności na zwycięstwa i postępy w życiu chrześcijańskiem; wiarą polecamy Panu przyszłość swoją, a On cudownie działa według słów psalmisty: „Spuść na Pana drogę swoją, a ufaj w Nim, a On wszystko uczyni. (Ps. 37, 5.)

• • •

Kaznodzieje mają od Boga sobie surowo zlecony obowiązek, aby karali grzeszników, pogrążonych w grzechach jawnych i łamiących dziesięcioro przykazań Bożych, czy to z pierwszej, czy to z drugiej tablicy. Słuchać tego jest ludziom wielce przykro i nie snadno. Dla tego też nader bacznem okiem spoglądają na kaznodziejów, gorliwych w swym urzędzie, muszą im w czemś przyganiać, muszą widzieć jakąś usterkę, plamkę nieznaczną albo małą słabostkę.

Z dziejów ewangelickiej linji Piastów, książąt na Brzegu i Lignicy

I.

Dziwnie to los zdarzył, że największe masy polskiego ludu ewangelickiego zawsze znajdowały się poza granicami Rzeczypospolitej. Tak było na Mazurach, tak też było na Śląsku. Stało się tak dlatego, że te właśnie odłamy ludu miały ewangelickich władców — w Prusach Książęcych margrabiów brandenburskich, a na Śląsku Piastów. Dzieje Piastów cieszyńskich i związana z niemi historja reformacji na Śląsku cieszyńskim znane są z pracy ks. prof. Michejdy, a w krótszym zarysie z „Historji kościoła" — ks. Buzka, o Piastach jednak brzeskich i lignickich, tych, którzy aż do wygaśnięcia rodu wytrwali przy reformacji, wie się niewiele.

Losy zaś tej linji książęcej powinno się znać, ponieważ z niemi związane są też bezpośrednio losy polskiego ludu ewangelickiego na Dolnym Śląsku, który aż do ostatnich czasów wytrwał przy Ewangelji i utrzymał ją w jej polskiej szacie.

Reformacja zdobyła sobie Brzeg i Lignicę wcześnie. Znalazła ona szczerego sojusznika w osobie Fryderyka I, który właśnie w dniach sejmu w Wormacji (1521) zasiadł na tronie. Książę ten był przychylnie usposobiony dla sprawy ewangelickiej, albowiem wychowywała go w tym duchu matka husytka, córka Jerzego Podiebrada. Fryderyk był władcą roztropnym i mądrym, posiadał też niemały autorytet. Ożeniony w roku 1515 z Elżbietą, królewną polską, a po jej śmierci w roku 1517 z wnuczką Zygmunta I, Zofją — utrzymywał z Polską dobre stosunki. W Krakowie bywał często. W roku 1525 pośredniczył pomiędzy Albertem, margrabią brandenburskim, a królem Zygmuntem w sprawie sekularyzacji Prus.

Stosunki Fryderyka z cesarzem Ferdynandem I były oziębłe; raz ze względów politycznych, ponieważ cesarz unieważnił układ Fryderyka z Brandenburgją, a następnie ze względów religijnych, cesarz bowiem był zdecydowanym przeciwnikiem reformacji. W trudnem położeniu znalazł się książę, gdy Ferdynand wiodąc wojnę z protestantami wezwał go do współdziałania: jako lennik cesarski nie mógł wręcz odmówić, jako protestant nie mógł się na to zgodzić. Znalazł jednak

wyjście pośrednie; zwlekał z wyprawą tak długo póki się wojna nie skończyła. Jak zaś stanowczy był w swoich protestanckich zasadach, o tem świadczy fakt, że gdy syn jego Fryderyk książę na Hajnowie uległ naleganiom cesarskim i na wojnę wyruszył, Fryderyk wezwał mieszkańców Hajnowa do wymówienia posłuszeństwa synowi. Jakkolwiek był gorliwym i twardym protestantem, to jednak dzięki swej roztropności umiał zachować potrzebny umiar przy wprowadzaniu reformacji. Dzieło budował zwolna nie raptownie, wiedząc, że gwałtownością może wszystko zepsuć, nigdy proboszczów katolickich nie usuwał przemocą, lecz korzystał z każdej sposobności, by opróżnione przez nich miejsca zastępować pastorami. Dzieło swe religijne obwarował nowem prawem kościelnem, które wydał w roku 1534. Czasy Fryderyka II to złoty wiek reformacji tego kraju. Panował lat 26. Umarł 17 września 1547 roku. W testamencie swoim podzielił swe włości pomiędzy dwóch synów: Fryderykowi III przypadła Lignica, Hojnów, Złota Góra, Luben, Jerzemu II — Brzeg, Oława, Strzelce, Raudten, Winzig, Wąsocz, Rutzen. Polecił też synom, aby zajętych po klasztorach funduszów nie obracali na korzyść własną, ale biorąc wzór z niego, przeznaczali je na cele ogólne. W testamencie tym uposażył też Fryderyk II mnóstwo szkół i kościołów.

Dla Lignicy nastały teraz burzliwe czasy. Fryderyk III był rzutki i czynny, ale bardzo ambitny, a jako władca absolutny. Wkrótce zraził sobie lud, księstwo mu zresztą było zamałe, opuścił kraj i udał się do Francji, gdzie się zaciągnął do wojsk walczących przeciw cesarzowi. Ferdynand, mszcząc się, odebrał mu księstwo i oddał je Henrykowi XI, synowi. W roku 1552 Fryderyk wrócił; chcąc odzyskać dziedzictwo, szukał poparcia w Polsce, prosił króla o wstawienie się za nim przed cesarzem. Wreszcie w roku 1556 cesarz oddał Fryderykowi Hojnów, w Lignicy zaś osadził namiestnika. W kraju pod rządami dwóch władców powstaje nieład i zamęt. Fryderyk gnębił lud, nakładał ciężary, wobec tego cesarz odebrał mu powtórnie władzę. 7 listopada 1556 roku uwięziono Fryderyka we Wrocławiu. Jedenaście ostatnich lat swego życia przeżył w więzieniu lignickiem, pod strażą własnego syna. Umarł 15 grudnia 1570 roku. Jeszcze za życia Fryderyka III zasiadł na tronie lignickim syn jego Henryk XI, ale w żyłach jego płynęła też niespokojna krew ojcowska. Politycznie Henryk ciążył do Polski. Z Rzeczpospolitą łączyły go ścisłe stosunki. Bywał u Opalińskiego, u Krzysztofa Radziwiłła, u Zborowskiego, był na sejmie lubelskim w 1569 roku. Jakiś czas bawił też we Francji, gdzie się zaciągnął pod znaki księcia Kondeusza. Polityką swą naraził się cesarzowi. Jako główny zarzut wysuwano to, że często pisywał do króla polskiego. Henryk odpowiedział wówczas, że „pochodzi ze znacznego rodu królów polskich, więc kipi w nim krew polska, stąd ma szczególną przychylność dla Polaków". Na żądanie cesarza udał się Henryk do Pragi. Był to podstęp: w Pradze uwięziono go. (1582 r.) W trzy lata potem w czasie zarazy 1585 roku pozwolano mu wyjechać do Swidnicy, stamtąd udało mu się umknąć. Ratował się ucieczką do Polski, znalazł gościnę u Opalińskiego, następnie udał się na dwór królowej Anny Jagiellonki do Warszawy, gdzie go życzliwie przyjęto, a potem na dwór króla Stefana Batorego. Wkrótce potem nastąpiła śmierć królewska (1586 r.) i Henryk posłował do Szwecji w sprawie elekcji Zygmunta Wazy. Ze Skandynawji powrócił razem z nowym królem do Polski. W rok po koronacji Zygmunta III, Henryk umarł w Krakowie (1588). Ponieważ był ewangelikiem nie chciano go pochować w kościele, dopiero cech białoskórników ulitował się nad nim i pogrzebał go w jednej z bocznych kaplic kościoła Karmelitów.

Tymczasem w Lignicy objął rządy Fryderyk IV. Księstwo znacznie się zadłużyło; w chwili śmierci Fryderyka w 1596 r. dzieje reformacji za czasów obydwóch Fryderyków (III i IV) i Henryka XI niczem szczególnem się nie zaznaczyły.

Ks. F. Gloeh.

Z podróży duszpasterskich

Suwałki, 8 lipca 1935 roku.

Niegdyś miasto gubernjalne, obecnie powiatowe, Suwałki z każdym rokiem tracą na swem znaczeniu. Jeszcze przed 10 laty miały przeszło trzydzieści tysięcy ludności, obecnie jest tu dwadzieścia kilka tysięcy mieszkańców. Miasto ładne, czyste, ciche. Mówią, że gdy się kto wieczorem położy na jezdni — śpi spokojnie aż do południa dnia następnego, nikt mu nie przeszkodzi, taki mały ruch pieszych i pojazdów. Domy przeważnie drewniane i parterowe, parę kościołów rzymsko-katolickich, z których jeden — gimnazjalny tuż obok pięknego choć niewielkiego parku miejskiego — przerobiony został z cerkwi; prócz tego cerkiew, i kościół ewangelicki, położony przy jednej z główniejszych ulic w śródmieściu. Kościołek ładny, stoi na placu wąskim, a długim, frontem do ulicy. Dokoła niego plac zarośnięty trawą. Naprzeciwko kościoła — po drugiej stronie ulicy — plebanja. Obszerna, ładna plebanja, w której rezyduje młoda para; miejscowy pastor ks. Borkenhagen z małżonką.

Parafja Suwałska składa się prawie wyłącznie z Mazurów i liczy coś około 4000 dusz, tych samych Mazurów, których około ćwierć miljona niemczy się bez jakiejkolwiek z naszej strony przeszkody w Prusach Wschodnich. Społeczeństwo polsko-ewangelickie o nich zapomniało. Działa jeszcze Zrzeszenie Ewangelików-Polaków, dawniejsze Zrzeszenie Plebiscytowe, ale natrafia na tak wielkie trudności i ze strony społeczeństwa i ze strony władz, że praca jego jest raczej dorywcza, sporadyczna, niż ciągła, planowa. Może z biegiem czasu Zrzeszeniu temu uda się zainteresować sprawami mazurskiemi szersze grono Polaków-Ewangelików i poprowadzi ono akcję, mającą na celu podtrzymanie stałych stosunków między ewangelikami Polakami w kraju i ich współwyznawcami — rodakami za kordonem pruskim.

Mazurzy w Suwalszczyźnie pod względem usposobienia różnią się od Mazurów w Działdowszczyźnie, przyłączonych po nieudanym dla nas plebiscycie do Polski. Suwalczanie zżyci i zrośnięci są bardziej z resztą Polski, niż tamci. Tu nie słychać ani o ich upośledzeniu, ani o krzywdach, tak jak to ma miejsce w Działdowie. Mają — te same, co i za granicą — śpiewniki, te same biblje, wszystko drukowane szwabachem. Ale wieloletnie współżycie z resztą społeczeństwa polskiego wygładziło różnicę i nauczyło dzielić bez szemrania wspólne losy w niepodległej Ojczyźnie...

Idąc bezludnemi ulicami, w stronę koszar Korpusu Ochrony Pogranicza, rozmyślam tak o dzisiejszem położeniu Mazurów w kraju i zagranicą. Mijam otoczone kamiennym murem, położone obok siebie cmentarze wszystkich wyznań... Jak tam zgodnie obok siebie leżą wszyscy. Tylko wysokie topole i brzozy szumem swych liści nucą jednaką, tęskną melodję nad mogiłami. Między rzymsko-katolickim a prawosławnym cmentarzem — ulokowano miejsce wiecznego spoczynku dla wyznawców kościoła ewangelicko-augsburskiego. Wchodzę przez furtę, obok której na murze umieszczono tablicę z przepisami, jak się każdy na cmentarzu zachować powinien. Mogiły — jedna obok drugiej tak rozlokowane, że z trudem przechodzi się wąską ścieżyną. Wszystko porosłe trawą i chwastem. Krzyże chylą się ze starości i z braku opieki. Na mogiłach nazwiska znane, polskie, litewskie i niemieckie. Na prawo duży grobowiec rodziny Swidów i Jagminów. W pośrodku, trochę na wzgórzu spoczywają we wspólnym rodzinnym grobie dwaj pastorzy Wernicowie, ojciec i syn, a obok nich sędziwa matka byłego pastora suwalskiego, a obecnie wileńskiego, ś. p. Otylja Loppe. Szczęśliwy los połączył ich węzłami pokrewieństwa za życia, a i po śmierci — znajdują nie mniejsze wspólne szczęście w Królestwie Wieczności u Swego Ojca w Niebiesiech... Trochę bliżej czytam na

grobie nazwisko: „Petrykat" — zapewne litewskie nazwisko „Petrykajtis", a trochę bliżej muru od ulicy — liczne groby poległych w wielkiej wojnie żołnierzy armji niemieckiej; zapomniane, zarośnięte groby, których każdy, jakby chciał powtórzyć głośno a dobitnie przechodniowi: *„Nikt tu po mnie nie zapłacze, bom ja z obcych stron"*...

* * *

W suwalskim kościele ewangelicko-augsburskim przy ulicy Kościuszki zebrało się tego dnia blisko pół setki żołnierzy i liczna grupa osób cywilnych.

Robią miny zadowolone, już choćby z tego powodu, że każdy z nich może być w ciągu najdalej od 1 — 3 godzin u siebie w chałupie. — Wszyscy zadowoleni. Mają kościół blisko, prawie co niedziela bywają na „swojem" mazurskiem, t. zn. polskiem nabożeństwie. W dnie wielkich świąt uczestniczą wraz ze swemi rodzinami w nabożeństwach spowiednich.

Rozpoczynamy nasze wieczorne nabożeństwo. Spiewamy przy akompanjamencie organów. Moi Mazurzy wyciągają melodję po swojemu. Katechizacja się udała. Wszyscy dobrze pamiętali zasady swej religji jeszcze z czasów szkolnych. Zadowoleni rozstajemy się, gdyż z powodu regularnego uczęszczania przez nich na nabożeństwa niedzielne, nie odbywam już na drugi dzień rano spowiedzi i Komunji Swiętej.

* * *

Suwałszczyzna — to ciekawy zakątek Polski. Okolica falista, piękna, a nawet urocza. Dookoła zalesiona, dużo rzeczułek i strumyków; przez Suwałki przepływa rzeka Hańcza, która ma charakter rzeki górskiej o dużej pochyłości dna kamienistego, w której wodzą się przeważnie pstrągi. Poza tem dwieście kilkadziesiąt jezior wzbogaca piękno całej okolicy. Suwalskie — to jakby naturalne przedłużenie, a może i tylko odgrodzona kordonem część Mazur Pruskich.

Wszystkie narodowości i wszystkie wyznania tutaj znalazły zgodne miejsce współżycia. Tu z czasów Reformacji żyją jeszcze podania. Niedaleko Suwałk — Raczki — miejsce urodzenia znakomitego arjanina Wiszowatego. Mamy tu Polaków różnych odcieni: litewskich i Mazurów i mamy spolszczonych Wielkorusów — starowierów, albo białowierów, mamy Litwinów, Żydów i Niemców, spokojnych, lojalnych obywateli polskich, ale także i zagorzałych hitlerowców. Wśród tych malolicznych ludów zachowały się stare, nieraz charakterystyczne obyczaje. Tak oto u starowierów religijne zwyczaje pozostały niezmienione od początku ich istnienia, to jest od przeszło dwu wieków. Nie mają kościołów ale domy modlitwy bez ołtarzy i bez wieżyc. Nie mają stanu duchownego, ale wybierają sobie na swych zgromadzeniach „starszego", którego się wszyscy słuchają i który im przewodniczy w życiu religijnem i społecznem. Nie mają ślubów, jak my, ale zachowują skrupulatnie starodawny obyczaj porywania dziewcząt na żony. Chociaż ten obyczaj jest dziś tylko ceremonją, gdyż „porywanie" odbywa się według zgóry ułożonego i umówionego planu.

W zapusty na rynku w Suwałkach zjeżdża się mnóstwo starowierów. Ubrani według zwyczaju rosyjkiego: mężczyźni starsi w swoich po kolana kapotach, przewiązanych w pasie; długie gęste brody okalają ich oblicza.

Kobiety w chustkach na głowie, i dziewczęta z warkoczami spuszczonemi w swoich strojach ludowych. Gdy się wszystkie furmanki w porządku na placu ustawiły, zaczyna się pochód dziewcząt — kandydatek na żony, a z drugiej strony placu — pochód kawalerów, kandydatów na mężów. Idą poważnie i uroczyście, aż w pewnym momencie, mijając się, niby to napadają chłopcy na dziewczęta, i każdy porywa i unosi swoją bogdankę. Potem otrzymują błogosławieństwo swego „starszyny".

Na tem się kończy cały obrzęd ślubny. Małżeństwa żyją w zgodzie, prawie nigdy się nie rozchodzą, obowiązuje moralność jednakowa obu małżonków. Małżeństwo jest trwalsze od ślubów nierozerwalnych i sakramentalnych w innych kościołach i wyznaniach przez kapłana i przed kapłanem w najbardziej uroczystych formach i szatach zawartych. Żadne wpływy inne nowoczesne tu nie dotarły i nie zepsuły tych pierwotnych starych, prostych, szczerych ale na uczciwości opartych obyczajów.

* * *

Wiele nasłuchałem się opowieści o Suwałszczyźnie i jej mieszkańcach i od ks. Borkenhagena, który od 10 lat jest tu pastorem i cieszy się szacunkiem całego miejscowego społeczeństwa, i od dowódcy bataljonu K. O. P. pana pułkownika Borkiewicza, który, się bardzo temi sprawami interesuje i wiele z tej dziedziny zebrał wiadomości.

Złote gody Kościoła w Supraślu.

Supraśl — urocze miasteczko, 15 km. od miasta wojewódzkiego Białegostoku odległe, ma swą ciekawą historję. Leży przedemną dzieło: „Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisane przez M. Balińskiego i T. Lipińskiego, wyd. II-e popraw. i uzup. przez F. K. Martynowskiego. Tom IV. Warszawa. Nakład Druk. S. Olgelbranda Synów. 1886 r. W dziele tem czytam o Supraślu: „Między lasami leży wielki klasztor i kościół z opactwem Bazyljańskiem, nad rzeką tąż samą, która w XIV wieku nazywana była Sprząślą. Bogate to opactwo, bo z czasem do 120,000 złp. dochodu przynoszące, fundował Aleksander Iwanowicz Chodkiewicz, marszałek W. Ks. Litewskiego r. 1533, nadając mu rozległe włości. Piękny tu jest kościół, w którym znajdują się groby Chodkiewiczów; w nim także pogrzebiony został w r. 1694 znany z światła i pobożności arcybiskup połocki i metropolita całej Rusi unickiej Cyprjan Żochowski. Sam klasztor jest wspaniałą budową i bardzo obszerną. Bazyljanie zgromadzili tu znakomitą bibljotekę, w rzadkie dzieła obfitującą, w XVII zaś i XVIII wieku utrzymywali drukarnię, w której oprócz polskich i łacińskich, wytłaczano księgi starosłowiańskie religijne kirylicą, jak np. książka liturgiczna Minea obszczaja r. 1695 drukowana (cenną książkę tę widziałem u barona Zacherta w Supraślu); w roku zaś 1743 biblję ruską tu wydano. Niejakiś Michał Grigoriewicz Sołowiew wybijał tu przez lat kilka książki nabożne dla starowierców. — August II wracając r. 1730 z sejmu grodzieńskiego, w klasztorze Supraślskim miał nocleg 21 października, skąd nazajutrz po nabożeństwie wyjechał do Warszawy.

Po rozdziale kraju dobra Bazyljanów Supraślskich przeszły pod rozporządzenie Rządu Pruskiego, który im 18,000 kompetencji wyznaczył."

W r. 1836 wydzierżawił na wieczne czasy, a potem nabył klasztorny folwark Supraślski baron Zachert. On to zbudował tu fabrykę sukna, na wielką skalę założoną, i od tego 1836 r. datuje się powstanie miasteczka Supraśla. W tymże roku powstał tu dla ewangelików Dom Modlitwy i szkoła, a w r. 1885 zbudowany został piękny stylowy gotycki kościół murowany, obliczony na Zbór 1000 osób sięgający. Obecnie miasteczko liczy 2700 mieszkańców, w tem 270 ewangelików. Na rok bieżący przypadł 50-letni jubileusz kościoła naszego, który odświęciliśmy w dniach 29 i 30 czerwca.

W dniu 29 czerwca — św. Piotra i Pawła — z samego rana nadciągały tu rzesze wiernych z Białegostoku i Michałówka oraz miejscowi. Na godzinę 10-tą przybył

Wojewoda Białostocki generał Stefan Pasławski, a wraz z nim radca wojew. Kikiewicz, szef wydz. wyzn. rel., komendant P.P. Gintowt i burmistrz Supraśla Olejniczakowski, prezydjum Kol. Kośc. filjału Supraślskiego w pełnym składzie. Po powitaniu, przy biciu dzwonów weszliśmy do Kościoła. Kościół wewnątrz świeżo odrestaurowany kosztem ś. p. Adeli z Scheiblerów Bucholtzowej, zewnątrz odnowiony staraniem parafjan, gustownie kwiatami i zielenią ozdobiony, pięknemi żyrandolami oświetlony, sprawiał wrażenie nie jakiegoś kościołka prowincjonalnego, a śmiało mógłby być ozdobą większego siedliska. Z prawdziwą wdzięcznością dla Boga i głęboko odczutem uznaniem dla dzielnych Supraślan rozpoczynamy uroczystość jubileuszową.

Chóry śpiewacze i chóry puzonistów z Białegostoku, Michałowa i Supraśla, wspaniała gra skrzypcowa pani Schwalbówny, wykazały wielką pracowitość i zamiłowanie naszych parafjan tamtejszych. Dzięki Wam zato, kochani współwyznawcy! Bogu oddaliście należną Mu cześć, a nas zbudowaliście i sprawiliście nam przyjemność, której nie zapomnimy.

Ks. Pastor Plamsch z Grodna objął część liturgiczną nabożeństwa. Po nim stanął przy ołtarzu Ks. Kraeter z Białegostoku i słowami Ps. 100, 4-5, podziękował Panu Bogu za dotychczasowe błogosławieństwo, tak widoczne w Kościele Supraślskim; podziękował Panu Wojewodzie i Władzom za ich stałą życzliwość, z jaką traktują sprawy Kościoła naszego, i w imieniu tak licznie zebranych przyobiecał, że i nadal wiernie trwać będziemy w służbie Bogu i Ojczyźnie, której potrzebny jest wspólny wysiłek wszystkich warstw społeczeństwa, bez różnicy wyznania.

Po tej przemowie inauguracyjnej, usłyszeliśmy piękną grę skrzypcową pani Schwalbówny, a następnie odbyło się poświęcenie nowego żyrandola, sprawionego przez dzieci szkółki niedzielnej pod kierownictwem b. kantora i nauczyciela Alfreda Schwembera, który potrafił tak zagrzać dzieci do tej Bogu przyjemnej ofiary, że te od r. 1929 do 1935 znosiły swe groszaki, aż celu dopięły. Zapytuję: który to kościół poszczycić się może taką ofiarnością dzieci? Wielbimy Cię, Boże, że z serc i czynów dziatek naszych potrafisz Sobie chwałę zgotować. Ks. Kraeter pozdrowił i podziękował dzieciom słowami św. Pawła do Efez. 3, 14—17. Kochane dzieci, zapiszcie sobie te słowa w serduszkach waszych złotemi zgłoskami za tę ofiarę, złożoną umiłowanemu Kościołowi naszemu w dniu złotego jubileuszu jego. Ks. Kraeter dokonał poświęcenia żyrandola, a księża Plamsch i Loppe wygłosili wersety biblijne! „Jam jest światłość świata; kto mię naśladuje, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota", (Ew. Sw. Jana 8,12) i „Póki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości." (Ew. Sw. Jana 12,36).

Zbór odśpiewał stojąc hymn naszego Kościoła „Warownym grodem jest nasz Bóg." i na kazalnicę wstąpił ks. Kraeter, głosząc kazanie jubileuszowe w języku niemieckim na tekst Ew. Sw. Jana 6, 68—69. Do kogo pójdziemy, by poznać wielkość i doniosłość tej chwili? Do Jezusa Chrystusa, gdyż za Jego łaską uwierzyliśmy i poznaliśmy wartość Słowa Bożego, tu wiernie i czysto głoszonego, i tu też sprawujemy św. Sakramenta, przez Słowo Chrystusowe ustanowione. Mówca podał nam krótki zarys historji kościoła Supraślskiego, jak to kaplica barona Fryderyka—Wilhelma Zacherta z biegiem czasu przy wzroście Zboru do 1000 dusz w 1885 nie wystarczyła i jak to wspólnym wysiłkiem grona zamożniejszych osób i wszystkich parafjan stanął kościół obecny, poświęcony 23 maja 1885 r. za urzędowania ówczesnego pastora Białostockiego, ks. Keuhla. Obejmując wzrokiem swoim przeszłość, spoglądamy i w przyszłość. Spoglądamy pełni otuchy, gdyż chociaż czasy i ludzie się zmieniają, Chrystus, Syn Boga żywego, jest i zostaje ten sam po wszystkie czasy i gwarantuje nam lepsze jutro!

Kazanie jubileuszowe w języku polskim głosi ks. Loppe z Wilna, biorąc za podstawę słowa I kroniki 12, 18; „Twoiśmy, o Dawidzie, i z Tobą pozostawamy, Synu Izai." Takie wyznanie i takie śluby złożyli Dawidowi wierni żołnierze jego; takie wyznanie i śluby miłości i wierności dozgonnej składamy i my, militia christiana, Jezusowi Chrystusowi, Synowi Dawidowemu. Innej ofiary jubileuszowej, jak tylko miłości i wierności aż do śmierci, ani Chrystus Pan, ani Kościół Jego od nas nie żąda ani nie potrzebuje. Przeto bądźcie wierni aż do śmierci, a otrzymacie koronę życia wiecznego.

Pobożny śpiew, muzyka, modły i błogosławieństwo

Armin Stein (H. Nietschman). (13)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Z szerokiej, okrągłej twarzy wizytatora biła mądrość i dobroć serca, która mimowoli przyciągała do siebie, a ton ojcowski z jakim przemawiał do mnicha zjednał mu w zupełności serce jego, tak iż się przed nim naroścież rozwarło.

„Weź biblję do ręki, miły bracie, i pilnie ją badaj," radził Staupitz.

„Jeszcze w uniwersytecie będąc wpadła mi któraś do ręki" odrzekł Luter, „i zdziwiło mnie wtenczas, że w niej o wiele więcej jest napisane, niż zazwyczaj w kościele się słyszy i w postylach czytać można. Jakkolwiek większa część z tego co czytałem była dla mnie niejasną i niezrozumiałą."

„Jasną i zrozumiałą ci się stanie, kiedy z nabożeństwem i modlitwą się w niej zagłębisz," pocieszał go Staupitz, dodając mu otuchy i wpływając w dłuższej rozmowie na uspokojenie i podniesienie ducha braciszka Marcina, którego przymioty wrażliwej duszy głęboko mu się wryły w serce.

Na drugi dzień zrana przyniósł mu przeor biblję i braciszek Marcin natychmiast się do niej przysiadł. Czytał i czytał, lecz wszędzie potykał się o kamień obrazy, który mu się kładł w poprzek drogi, wszędzie natrafiał na pieczęcie, nad których zdjęciem naprózno się wysilał. Zrozumiałem dla niego było jedynie to, co zresztą już dawniej wywnioskował — to zakonu nakaz: „Ta jest powinność twoja!". Gdy czytał o sprawiedliwości i gniewie Bożym, gdy natrafiał na takie ustępy, jak „Nasz Bóg jest jako ogień żrący," — „Sprawiedliwość i sąd jest podwaliną tronu Jego", — „Jeślibyś chciał wejść w sąd z nami, Panie, któżby się ostał?"— „Strasznem jest wpaść w ręce Boga żywego", wtedy strach i przerażenie go ogarnęły, świat cały znikał mu z przed oczu, a widział jedynie postać Sędziego, wagę w jednym, a miecz w drugim ręku trzymającego i słyszał głos Jego: ważony, ważony, lecz zbyt lekkim znaleziony!

Co utrapienie jego jeszcze bardziej powiększało, to była myśl o rodzicach, względem których, wstąpieniem swem do klasztoru, wyłamał się z winnego im posłuszeństwa. Jak pchnięcie nożem odczuł treść listu, jaki do niego w niebywałem rozgoryczeniu i uniesieniu swojem wystosował ojciec, a w którym jak dawniej, po imieniu go nazywał, podczas kiedy od czasu uzyskania przez tegoż godności magistra, do niego w liczbie mnogiej „wy" przemawiał.

W tem nowy obrót rzeczy zdawał się na to wskazywać, jakgdyby sam Pan Bóg się wmięszał do sprawy, by złamać upór ojca. W Mansfeldzie wybuchła zaraza, zabierając staremu Luterowi dwóch synów. I z Erfurtu doszła go wiadomość: „Niemaż syna twego Marcina, padł ofiarą dżumy!" Kiedy jednak, wkrótce potem, nadeszła inna wieść: „Nieprawda, syn twój Marcin żyje," wtedy przyjaciele nie ustawali wpływać na niego: „Widać w tem palec Boży, abyś upór swój zaniechał i sy-

* * *

Zbór Stołeczny podjął większą, lecz słuszną inwestycję: pokrycie blachą miedzianą swej pięknej świątyni.

Gdy przed stu pięćdziesięciu laty budowano ten wspaniały gmach kościoła, ewangelicy całego świata przyszli ewangelikom w Warszawie z wydatną pomocą.

Dziś każdy ewangelicki Zbór na prowincji z dumą spogląda na swą starszą siostrzycę — parafję w stolicy Państwa, która nadaje kierunek polskiemu protestantyzmowi i jest jego najlepszą wyrazicielką.

Więc i obecnie, gdy tego okoliczności wymagają, mamy nietylko nadzieję ale pewność, że ewangelicy z całej Polski pośpieszą z ofiarą, nie tyle aby materjalnie pomóc, ale aby przez tę ofiarę miłości dać dowód wspólnoty i jedności.

Ten apel dotyczy w pierwszym rzędzie ewangelików warszawskich.

Zbór nasz liczy 15.000 dusz. Ofiarę na koszta pokrycia dachu kościelnego miedzią złożyło dotychczas dopiero 300 osób.

Czy spełniłeś swój obowiązek członka Zboru? Jeżeli nie, to pośpiesz się!

Składkę swą możesz wpłacić w Redakcji naszego pisma, w kancelarji Zboru, u osób upoważnionych lub na konto Nr. 28.675 „Kolegjum Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie. Rachunek specjalnego funduszu na pokrycie dachu kościelnego miedzią.“ Blankiety nadawcze załącza się do niniejszego numeru dla wszystkich Czytelników: stołecznych i prowincjonalnych.

---

kończą uroczystość jubileuszową Kościoła Supraślskiego. Po wyjściu z Kościoła następuje upamiętnienie uroczystości przez zdjęcie fotograficzne Pana Wojewody, świty jego, księży, radców kościelnych i zborowników, zamiana kilku serdecznych zdań, pożegnanie i uroczystość przed Kościołem też zakończona.

Po kilkugodzinnej przerwie i posiłku w gościnnych apartamentach wspaniałego historycznego zamczyska czcigodnych baronostwa Zachertów w tęże sobotę — 29.VI. o godz. 17-ej śpiewacy i muzycy białostoccy, michałowscy i supraślscy sprawiają nam w Kościele jubileuszowym ucztę koncertową z utworów religijnych, za którą szczerą wdzięczność wyrazić muszę. Uczynił to wprawdzie już w imieniu wszystkich wdzięcznych słuchaczy ks. Pastor Plamsch, który przed 25-ciu laty brał udział w srebrnym jubileuszu Kościoła. Ale nie chciałbym, by słowa jego przebrzmiały bez echa. Życzyłbym wraz z nim, by za świetnym przykładem Białostoczan, Michałowian i Supraślan wszystkie nasze parafje śpiewały i grały Panu od serca, wiernie i tak gorliwie, jak ci nazwani. Milczące parafje — to martwe parafje!

Nazajutrz — niedzielę 30.VI. — nabożeństwo niedzielne z kazaniem ks. Loppego z Wilna. Kazanie, osnute na słowach Pana Jezusa: „A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata," (Mat. 28, 20), charakteryzowało nam dwa kierunki myśli ludzkiej: pesymizm i optymizm i nawoływało do żywej wiary — u Tego, który jest z nami po wszystkie dni i sprawi, że nasz optymizm chrześcijański zwycięży.

Po południu udaliśmy się na nasz cmentarz Supraślski, tam księża Kraeter i Loppe wygłosili odpowiednie przemówienia (Obj. św. Jana 14, 13 i Żydów 9, 27), poświęcone pamięci drogich zmarłych, którym zawdzięczamy i Kościół i uroczystości jubileuszowe, i złożyliśmy wieńce wdzięczności na grobach głównych fundatorów Kościoła: ś. p. barona Zacherta, A. Jansena, A. Buchholtza, A. Aunerta i M. Grubego. Uczciliśmy pamięć tych zacnych fundatorów, ale nie zapomnieliś-

---

na w tak cudowny sposób zachowanego oddał w służbę Bogu.“ Teraz dopiero zmiękło serce jego i pogodził się z losem, choć niechętnie, westchnąwszy: „Niech już tak będzie, zdarz Boże aby wyszło na dobre!“

Kiedy syn dowiedział się o tych słowach ojca swego, było mu, jak gdyby pękła nagle obręcz żelazna, która mu ściskała piersi. W nadmiarze szczęścia, które go przepełniało, nalegał na przeora aby mu czas nowicjatu skrócił, i już teraz ostatecznie do zakonu go przyjął.

Życzeniu jego chętnie uczyniono zadość. Wśród uroczystych pień i modlitw łacińskich, traktujących o wyzuciu się ze starego i przyobleczeniu się w nowego człowieka, zdjęto z niego stare szaty i odziano go w strój zakonny: na białą wełnianą koszulę włożono czarny habit z czarnym skórzanym pasem, i biały szkaplerz, zwieszający się przez piersi i plecy. Także dawne imię jego zastąpiono nowem, magister Marcin przestał istnieć, a na jego miejsce przysposabiał się dla nieba w ponurej celi klasztornej „brat Augustyn“.

Kościół uczył, jakoby na skutek chrztu mniszego zmazane zostały z serca ludzkiego wszystkie grzechy popełnione od czasu chrztu dziecięcego. Tą wiarą ożywiony, dał się brat Augustyn obłóczyć w świętą sukienkę. Ale co się to stało? Radość, którą odczuwał w dniu wyświęcenia, opuszczała go z każdym dniem coraz więcej. W sercu jego powstawały wątpliwości co do obietnic kościoła, a te wątpliwości napełniały go znów nowym niepokojem, były wszak także grzechem: chrześcijanina bowiem obowiązywało bezwzględne, ślepe posłuszeństwo względem nauk kościoła. I wracał znów dawny niepokój, na który się już raz przed Staupitzem uskarżał, lęk przed sprawiedliwością Bożą prześladował go znowu jak upiór nocny. Rzucił się do studjów teologicznych, które mu zalecano, atoli nawet tak sławni, starzy mistrzowie jak: Piotr Lombardus, Tomasz z Akwinu, Duns Skotus, jako też i nowsi, tą samą piosnkę śpiewali, która mu się wydała być szyderczą igraszką szatana: „Człeku, jeśli chcesz dostać się do nieba, to zasłuż sobie na niebo. Nie mając dostatecznej ilości dobrych uczynków za sobą, jesteś zgubiony!“ Coprawda, to on mógł się wykazać z wielu takowych, i to takich, z których inny człowiek byłby dumny, ale czego w nich nie znalazł, to spokój u serca. Przeciwnie dusza jego stawała się coraz bardziej przygnębioną i zwątpiałą.

Wyświęcono go wreszcie na kapłana. Wkładając świętą suknię, nowa nadzieja wstąpiła w serce jego, mniemał, że w tym czcigodnym, ogólną zazdrość wzbudzającym stanie odnajdzie to, czego szukał; jednakże, już zaraz przy pierwszej mszy, którą odprawiał ogarnął go na samą myśl, że Boga w własnej Jego osobie w ręku trzyma, taki strach śmiertelny, że najchętniej byłby uciekł. Kiedy w chwili ofiarowania wymawiał słowa: „Przynoszę Ci, wieczny, żywy Boże tę ofiarę“, zdawało mu się, że go ramię Boże do ziemi przytłacza, i w głębi duszy rozważał: „Kto może się ostać przed majestatem Bożym bez pośrednika? Czyż ja, marny robak, jestem godzien wzywać majestatu Bożego, skoro ludzie truchleją już kiedy mają przemawiać zaledwie do króla?“

Jakiem prawem wolno mi jest brudnymi palcami dotknąć się świętego Boga, którego oczyma swemi widzę przed sobą?

my i o tych tak zw. „nieznanych żołnierzach", którzy dobry bój bojowali, biegu dokonali, wiarę zochowali i którym Pan koronę sprawiedliwości darował, i nie tylko im, ale i nam wszystkim, którzy sławne przyjście Jego miłujemy. (Ef. 2 Tym. 4, 7—8).

Ponadto wysłaliśmy depesze hołdownicze Panu Ministrowi W.R. i O.P., Księdzu Biskupowi Dr. J. Bursche, Księdzu Superintendentowi Dr. A, Schoeneichowi i długoletniemu, zasłużonemu administratorowi filjału Supraślskiego Księdzu Zirkwitzowi, który bawił jeszcze na kuracji w Krynicy, a nie mógł jej przerwać.

Specjalna wdzięczność za świetne zorganizowanie uroczystości należy się przewodniczącemu Komitetu jubileuszowego panu baronowi Konstantemu Zachertowi i Ks. Kraeterowi, działającemu w zastępstwie chorego Ks. Zirkwitza, serdeczna wdzięczność przewodniczącej Koła Pań — Pani Tosce Jansen, Radzie Kościelnej i Komitetowi. Bóg zapłać — Wam wszystkim drogim Supraślanom! Widać, że choć niewielka Was ilość, ale moc Wasza nie w liczbie, a w wierze, a wiara to zwycięstwo.

Filjał Supraślski posiada dom parafjalny, zaofiarowany przez spadkobierców ś. p. Adeli Buchholtz, małżonków Geyerów z Łodzi. Oby filjał Snpraślski tak się rozrósł, by ten dom parafjalny stał się siedzibą własnego pastora. Narazie pastor białostocki dojeżdża do Supraśla raz na miesiąc, ale tego mało, Supraślanie choć tak nieliczni, ale pragną własnego pastora. Czy to mrzonka? Nie! Jeden z wielkich mężów Bożych powiedział: „Dajcie mi garść wiernych chrześcijan, a świat wam odnowię!" Tak może i powinno być w żywym filjale Supraślskim! Kto chce widzieć żywy Zbór Chrystusowy, niech zwiedzi Supraśl. A historykom i teologom w szczególności polecam pana barona Konstantego Zacherta, który ma bogaty księgozbiór i posiada taką wiedzę, że warto doń pojechać i popracować. Za gościnność Państwa Baronostwa specjalne dzięki.

Drodzy Supraślanie, w modłach moich nie zapominam Was: Bóg niech Was prowadzi! Amen.

X. Z. L.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Jak nam podaje Zarząd Tow., w październiku będziemy przyjmowali wycieczkę ewangelików z Kępna. Obecnie przygotowujemy program przyjęcia tej wycieczki.

Dołożymy wszelkich starań, aby przyjęcie to było bardzo serdeczne, gdyż Ewangelicy z Kępna, jak się dowiadujemy od Ks. Senjora F. Gloeba, który niedawno odwiedzał tamte strony. Pragną gorąco nas odwiedzić, ażeby tu zaczerpnąć nowych sił moralnych do opierania się wpływom obcym i odetchnąć swobodnie, choć na krótko, atmosferą czystej polskości.

W programie swoich prac na terenie Zboru stołecznego na czas najbliższy Tow. nasze wysuwa na pierwsze miejsce uroczysty obchód Święta Reformacji.

O sposobie i programie tego obchodu powiadomimy ogół sfer ewangelickich w swoim czasie.

Nakoniec podajemy do wiadomości, że w dniu 29 b. m. odbędzie się oficjalne otwarcie sezonu powakacyjnego w naszem Tow. Będzie to koncert i „herbatka". Szczegóły będą podane w programach. Wszystkich członków Towarzystwa, którzy są związani ideowo z naszem Tow. a bardzo rzadko nas odwiedzają, jak też i wszystkich życzliwych, gorąco zapraszamy.

Prosimy nie zapominajcie o 29 września.

Pociechą dla niego i uspokojeniem było to, że ojciec jego, którego od czasu uzyskania stopnia magistra jeszcze nie widział, dał się namówić, i przybył na uroczystość jego święceń kapłańskich, biorąc także udział w uczcie, jaka później miała miejsce. Zdawało mu się nawet, że gniew ojca ustąpił teraz już na zawsze, że w zupełności pogodził się już z faktem dokonanym, to też przemawiając do niego poprzez stół biesiadny, tak się odezwał: „Ojcze mój najdroższy, czemużeście się temu tak srogo sprzeciwiali i oburzali na to, żem został mnichem? Czyż to nie jest miłe, stateczne i Bogu upodobane życie?"

Obecni na uczcie członkowie zakonu popierali go w tem i przemawiali do starego w tym samym duchu. Wtedy on przechylił głowę w tył, poprowadził przenikliwym wzrokiem po zgromadzonych i rzekł tonem, w którym przebijała długa tajona uraza: „Prześwietni panowie, zali nie czytaliście w Piśmie, że należy czcić ojca swego i matkę swoją? Synu mój! czyż to jest osobliwa świętość, którą się przestąpieniem przykazania Bożego osiąga?"

„Jednakże", przerwał przykre milczenie jeden z obecnych kapłanów, „zważcie, Janie Luterze, że syn wasz nie z natchnienia ciała, lecz powołany i naglony wolą nieba wstąpił do klasztoru."

Stary nie dał się jednak odwieść od swego zdania i rzekł z naciskiem: „Dałby Bóg, aby to co wy nazywacie znakiem nieba, nie było raczej wymysłem szatana. Wtenczas, kiedy mi zaraza dwóch synów zabrała, ustąpiłem naleganiom przyjaciół, którzy wymogli na mnie, abym co mam najmilszego Bogu ofiarował, i zgodziłem się na wstąpienie najstarszego syna swego w stan Bogu poświęcony. Uczyniłem to jednak niechętnie i w przygnębieniu duchowem. Tak, jestem tu z wami, jem i piję, najchętniej jednak wolałbym być ztąd jaknajdalej."

Ponownie starano się udobruchać starego, nie chciał jednak o niczem słyszeć, i wkrótce potem pożegnał się spiesznie i ozięble.

Po dniu pełnym chwały, nastąpiła dla braciszka Augustyna koszmarna noc. Ostatnie zajście z ojcem powiększyło jeszcze męczarnie jego. Codzienne odprawianie mszy, którego się teraz podjął, każdodzienna adoracja trzech, z liczby dwudziestu i jednego świętych, których sobie obrał, codzienne umartwiania, posty i czuwania na nic się nie zdały: miał prawie zawsze łzy w oczach. To też zaniechano wreszcie dziwaka, którego nikt nie rozumiał i pozostawiono samemu sobie.

Odczuł to jakby karę na sobie, i nowa zastraszająca myśl w nim się zrodziła. Widząc bowiem, jak ci drudzy wszyscy, którzy mnichostwem swem o wiele mniej się przejmowali niż on, tak wesoło i bez troski sobie żyli, pytał samego siebie: jakim cudem to się dzieje, że oni są tak pogodnego ducha, podczas gdy on żyje w ciągłym strachu i niepewności? I na takie pytanie znalazł tylko tą jedyną okrutną, do szpiku kości przejmującą odpowiedź: tamtych upodobał sobie Bóg Wszechmocny i wybrał do szczęśliwości wiecznej, mnie zaś odrzucił i przeznaczył na potępienie! To wypełniło miarę po brzegi, i ogień piekielny rozgorzał w wnętrznościach jego.

List do Redakcji

Otrzymaliśmy list wraz z przesyłką, zawierającą obrus na ołtarz. Chociaż anonimowych listów nigdy nie ogłaszamy, ze względu jednak na charakter tego, i na niezwykłą skromność autorki, która wolała, jako ofiarodawczyni, ukryć się pod pseudonimem, list ten ogłaszamy. Niech on świadczy jawnie o przywiązaniu naszych wyznawców do swego kościoła.

WIELEBNY KSIĘŻE SENJORZE.

„Czytając w „Głosie" „Z podróży duszpasterskich", pomyślałam sobie że mając tyle czasu, zrobię serwetę na prowizoryczny ołtarz dla żołnierzy, żeby nie potrzebowali przykrywać go prześcieradłem; choć zewnętrzna strona nie stanowi ducha nabożeństw, ale zawsze przyjemniej dla oka, tak jak dobry śpiew dla słuchu. Ośmielam się przeto tę skromną serwetę ofiarować i jeżeli będzie miała zastosowanie, to mogę zrobić jeszcze inną przed przyszłą podróżą.

Z wysokiem poważaniem
Ewangeliczka.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z TOW. DO BADANIA DZIEJÓW REFORMACJI W POLSCE. Dnia 15 b. m. w niedzielę po południu w sali gim. im. M. Reya, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Tow. do Badania Dziejów Ref. w Polsce, na którem był obecny prof. S. Kot, który w przejeździe na Zjazd historyków do Wilna na krótki czas zatrzymał się w Warszawie.

Prof. Kot, jako redaktor „Reformacji w Polsce", zdał sprawozdanie z przygotowań do ukazania się mającego w końcu b.r. rocznika tego czasopisma. Według zapowiedzi prof. S. Kota rocznik ten zapowiada się bardzo imponująco. Członkowie Towarzystwa otrzymają go jeszcze przed świętami Narodzenia Pańskiego, dlatego powinni pośpieszyć z wpłacaniem swej składki na ręce skarbnika Zarządu ks. Dyr. A. Rondthalera.

WYNIKI SPISU LUDNOŚCI. Biuro powszechnych spisów Głównego Urzędu Statystycznego zaczyna ogłaszać opracowanie powszechnego spisu ludności z dn. 9 grudnia 1931 roku. O ile chodzi o ilość ludności ewangelickiej, to dla miasta Warszawy liczby przedstawiają się jak następuje:

Komisarjat policji I, VIII, X i XII — 3.987; komisarjat III i V — 2.330; komisarjat VI i VII — 3.152; komisarjat IX, XI i XIII — 5.027; kom. XIV, XV i wodny — 1.584; kom. XXVI — 736; kom. XIX, XXII XXIII — 1.147; kom. XVI, XX i XXI — 1.549; kom. XVII — 523; kom. XVIII, XXIV i XXV — 582. W komisarjatach II i IV ludność ewangelicka nie jest podana oddzielnie, stanowi tam jednak nieliczny odsetek. Statystyka nie odróżnia wyznania ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-aeformowanego, oraz innych denominacyj protestanckich.

Wyżej wskazane liczby dają razem 20.617 ludności ewangelickiej Przyjmując na ludność ewangelicko-reformowaną 2.000, na inne ugrupowania ewangelickie 1.000, otrzymawszy w wyniku 17.000 ludności ewangelicko-augsburskiej.

Nie jest to liczba ścisła, ale bliska prawdy.

PRACA KOŚCIOŁÓW EWANGELICKICH NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM. Wydział wykonawczy światowego związku pracy przyjaznej kościołów oraz Rada ekumeniczna praktycznego chrześcijaństwa upoważniły dwóch członków swych organizacyj do złożenia rządom swych krajów memorjałów, dotyczących konieczności interwencji z żądaniem natychmiastowego zwolnienia uwięzionych i skazanych na śmierć duchownych Unji Sowieckiej.

Anglikański biskup Jerzy Bell z Chichester, przewodniczący Rady ekumenicznej praktycznego chrześcijaństwa, zabrał głos na łamach dziennika „Times" w sprawie agitacji propagandowej neopogaństwa, uprawianej śród młodzieży niemieckiej. Przy sposobności zaznaczył, że postępowanie władzy niemieckiej w stosunku do chrześcijaństwa, kościołów i duchownych utrudnia wzmocnienie stosunków przyjaznych między narodem angielskim i niemieckim. Podobnie wypowiedzieli się inni dostojnicy kościoła anglikańskiego.

TOMASZ MORUS.

Dnia 19 maja r. b. zaliczony został w poczet świętych kościoła rzymsko-katolickiego angielski mąż stanu, Tomasz Morus, kanclerz króla Henryka VIII, z XVI wieku. Chodziło tu o uczczenie w sposób należyty—zgodnie z zasadami kościoła rzymskiego — męża pobożnego i nieustraszonego, który przeciwstawiał się kaprysom króla, a będąc nieugiętym w swych przekonaniach, męstwo swe w sprawach wiary i polityki przypieczętował śmiercią, na którą skazał go król. Jednocześnie kurja rzymska przez kanonizację tego świętego chciała uczcić naród angielski.

W niemieckim czasopiśmie katolickim p. t. „Schönere Zukunft" (Nr. 23 z r. 1935, str. 582 i 583) twierdzi, A. Wiedemann, że o nowym świętym wspomina sowiecki kalendarz „Podręcznika dla armji czerwonej", zaliczając Morusa do pocztu powag kanonicznych idei bolszewickiej: obok nazwisk Marksa, Engelsa, Lassala, Bebla i Lenina jest tam wymienione nazwisko Morusa, jako autora „Utopji". Wiedemann wypowiada kategorycznie swe zdanie, że nie jest rzeczą łatwą dobrze rozumieć „Utopję" Morusa. Pomysły swoje, dotyczące uszczęśliwienia ludzkości, przedstawił on w swem dziele w ramach idealnego państwa, mieszczącego się na wyspie „Utopja". Jest to zatem państwo nieistniejące, albo egzystujące w wyobraźni. Za przykładem Platona w państwie tem istnieje niewolnictwo do wykonywania niższych posług. Obowiązują prawa eugeniczne, w myśl których nieuleczalnie chorzy sami odbierają sobie życie. Nikt nie posiada własności prywatnej, odżywianie całej ludności odbywa się w zakładach państwowych przy wspólnych posiłkach, odzieży dla wszystkich jednakiej dostarcza również państwo, nakładając na wszystkich obowiązek sześciogodzinnego dnia pracy. Morus rozwodzi się tu o prawach i stosunkach nieistniejących oraz o ludziach urojonych; widać z tego, że ten jego utwór pisarski rości sobie prawo do dzieła fantazyjnego, i jest jakby romansem, który miał ten jedynie cel, aby przypomnieć współczesnym obowiązek pracy umysłowej i fizycznej oraz sprawiedliwości. A ci współcześni oddawali się próżniactwu, tkwili w przesądach stanowych, byli chciwi zysków, dążyli do władzy i odznaczali się ignorancją. Morus chciał im w swej Utopji powiedzieć słowa prawdy, nie dając powodu do rzekomej obrazy, ani sposobności do zaczepek. Romans Tomasza Morusa nasuwa dużo powodów do krytyki pod względem literackim i socjologicznym. Każdy może się mylić. Jeśli Morus został „kanonizowany", — kończy swe wywody wspomniany Wiedemann — „stało się to nie dla jego „Utopji", ani z powodu jego zachowania się religijnego w życiu praktycznem, lecz dlatego, że złożył świadectwo krwi dla Chrystusa i dla kościoła".

Do powyższych słów pisarza katolickiego należy jeszcze dodać, że Tomasz Morus, ścięty na rozkaz króla, który dążył do założenia kościoła państwowego, niezależnego od Rzymu. Nie umarł więc jako humanista, ani jako angielski mąż stanu, lecz jako wierny katolik. Przykład jego ma dziś jeszcze zagrzewać biskupów katolickich Północy: kanonizacja jego jest jakby wezwaniem do katolików: „Niech mówią święci!" Kościół katolicki nie szczędzi wysiłków, aby pozyskać na nowo

kraje Północy, które od XVI wieku są warownią protestantyzmu. — Jeśli natomiast bolszewicy zaliczają go do prekursorów czy twórców bolszewizmu, to rzecz polega na nieporozumieniu lub... na nieświadomości.

(r.)

KATOLICY W KRAJACH PÓŁNOCY. Islandja ma 108.644 mieszkańców, a w tej liczbie 276 katolików, których obsługuje 1 biskup, 5 księży, 2 braciszków i 31 sióstr miłosierdzia.

Danja liczy 3.400.000 ludności, z czego 25.000 katolików. Od r. 1931 kraj ten jest podzielony na 3 dystrykty kościelne katolickie. Stolica Oslo stanowi wikarjat apostolski z biskupem na czele. Centralna Norwegja i Północna Norwegja mają oddzielnych ordynarjuszy, czyli zwierzchników kościelnych. Jest tam czynnych 31 księży i 420 sióstr zakonnych.

Ludność Szwecji stanowi 6 miljonów mieszkańców, z czego jest 4.000 katolików, których opiekę duszpasterską stanowi 1 biskup, 22 księży, 8 zakonników i 119 sióstr.

Liczby, podane wyżej, świadczą o napięciu sił, z jakiem kościół rzymsko-katolicki zabiega o rozszerzenie swych wpływów w tych krajach, które utracił od czasów Reformacji, a które radby pozyskać na nowo.

KAROL BARTH. Znany profesor teologji ewangelickiej, Karol Barth, zniewolony do złożenia przysięgi na wierność rządowi Rzeszy niemieckiej, oświadczył, że nie może tego uczynić bez zastrzeżeń, za co został oddany pod sąd. Sąd pierwszej instancji skazał go na dymisję, poczem Barth przeniósł się do Szwajcarji, gdzie obecnie wygłasza odczyty w Genewie. Sąd drugiej instancji (Najwyższy Trybunał Aeministracyjny) w Berlinie skasował wyrok I-ej instancji i skazał oskarżonego jedynie na karę pieniężną, a mianowicie, na zmniejszenie poborów o 20% w ciągu roku. Ale niezależnie od tego, orzeczeniem ministra oświaty Barth został przeniesiony w stan spoczynku na podstawie obowiązujących przepisów służbowych dla urzędników. Prasa prorządowa niemiecka informuje, że państwo narodowo-socjalistyczne nie może zatrudniać urzędnika, który nie jest gotów w każdej chwili złożyć bez żadnych zastrzeżeń przysięgi na wierność dla wodza narodu i kanclerza państwa. Zastrzeżenie przeciw przysiędze są równoznaczne z zastrzeżeniem przeciwko państwu.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 22 września **XV Niedziela po Trójcy św.**

godz. 9 r. nabożeństwo w kapl. szpital. ks. pastor Loth.
„ 10,30 r. nabożeństwo konfirmac., ks. p. Michelis.
„ 11 r. naboż. w świetlicy (Zytnia 36) ks. Wittmayer.
„ 10.30 r. nabożeństwo w Tworkach, ks. djak. Rüger.
„ 11,30 r. nabożeń. w Pruszkowie, ks. djak. Rüger.
„ 5 po poł. naboż. w sali konf. ks. djak. Rüger.
26 września, 8 w. nab. bibl. w sali konf. ks. pref. Krenz.
27 września, 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 22 września, XV niedziela po Trójcy św. o godz. 10 r. nabożeństwo odprawi Ks. Senjor F. Gloch.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 22. IX. do 28. IX. 35 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna. 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 dziennik południowy. 15.15 przegląd giełdowy. 15.30 koncert. 16.15 muzyka. 19 wiadomości rolnicze. 19.10 zapowiedzi programu. 19.20 koncert. 19.30 wiadomości sportowe. 19,40 pogadanka. 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 22. XI. 1935 r. 9.00 Sygnał 9.03 „Gazetka rolnicza 9.15 Muzyka 9.40 Dziennik 11.57 Hejnał 12.03 Przegląd teatralny 12.15 Poranek muzyczny 15.00 Godzina rolnika 16.00 Dla dzieci 16.15 Chór 17.40 Muzyka 18.00 „Wesele na Podhalu“ 18.30 Słuchowisko 19.10 Sport 19.30 Muzyka 19.45 Co czytać? 20.00 Koncert 20.45 Pisma Józefa Piłsudskiego 20.50 Dziennik 21.00 Wesoła Fala 21.30 Feljeton 21.45 Sport 22.00 Muzyka.

Poniedziałek. dn 23. IX. 1935 r. 6.30 Audycja poranna 8.00 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu i Hejnał 12.03 Dziennik południowz 12.15 Koncert 13.25 Dla kobiet 15.15 Giełda 15.30 Muzyka 16.00 Lekcja niemieckiego 16.15 Muzyka 16.45 Skecz 17.00 Pogadanka 17.15 „Minuta poezji“ 17.20 Kwintet 17.50 Pogadanka 18.00 Piosenki 18.30 Dla dzieci 18.40 „Życie stolicy“ 18.45 Muzyka 19.00 „Skrzynka rolnicza“ 19.20 Koncert 19.35 Sport 19.50 Pogadanka 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik 21.00 Fortepian 21.30 Wieczór literacki 22.00 Koncert 23.05 Muzyka.

Wtorek dn. 24. IX. 1935 r. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.45 „Cała Polska śpiewa“ 17.00 Pogadanka 17.15 Koncert 17.50 Skrzynka 18.00 Muzyka 18.30 „Powieść w Polsce“ 18.45 Muzyka 19.00 Wiadomości rolnicze 19.20 Koncert 19.35 Sport 19.50 Pogadanka 20.00 Operetka 20.50 Dziennik 21.00 „Obrazki z Polski współczesnej“ 21.05 Koncert 22.30 Feljeton 22.45 Muzyka.

Sroda dn. 25. IX. 1935 r. 16.00 Pogadanka 16.45 Rozmowa 17.00 Reportaż 17.15 Koncert 17.50 „Swiat się śmieje“ 18.00 Koncert 18.30 Skrzynka 18.45 Muzyka 19.00 Pogadanka 19.20 Koncert 19.35 Sport 19.50 Reportaż 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik 21.00 Audycja 12.35 „Polskość Conrada“ 21.50 „Leczenie malarji“ 23.05 Muzyka.

Czwartek dn. 26. IX. 1935 r. 16.00 Dla dzieci 16.15 Koncert 16.45 Koncert 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17.50 Odczyt 18.30 Film, plastyka, architektura 18.40 Jak spędzić święto? 18.45 Płyty 19.00 Dla młodzieży 19.20 Koncert 19.35 Sport 19.50 Pogadanka 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej“ 21.00 Słuchowisko 21.35 Pieśni 22.35 Muzzka.

Piątek dn. 27. IX. 1935 r. 16.03 Dla chorych 16.15 Koncert 16.45 Dla dzieci 17.00 Reportaż 17.15 „Minuta poezji“ 17.20 Skrzypce 17.50 Sport 18.00 Audycja 18.30 Pogadanka 18.40 „Życie stolicy“ 18.45 Koncert 19.00 Skrzynka rolnicza 19.15 Rozmowa 19.25 Opera 22.00 Sport 22.15 Muzyka.

Sobota dn. 28. IX. 1935 r. 14.30 Fortepian 15.00 „Kłopoty redaktora 15.25 Nasz handel morski 15.30 Koncert 16.00 Lekcja francuskiego 16.15 Gitara 16.30 Skrznyka 16.45 „Cała Polska śpiewa“ 17.00 Walka z bezrobociem 17.15 Płyty 17.45 Pogadanka 17.50 „Nasze miasteczka“ 18.00 Dla dzieci 18.30 Przegląd wydawnictw 18.40 Pogadanka 18.44 Koncert 19.00 Przegląd prasy 19.20 Koncert 19.35 Sport 19.50 Pogadanka 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik 20.55 Obrazki z Polski współczesnej 21.00 Audycja 21.30 Humor 22.00 Koncert 23.05 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“. Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.